

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.

za 2—6 razowe po kop. 4 za

wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za

wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.
Cena ogłoszeń zagranicznych po
10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmu-
ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—przez tego:
w Częstochowie W. M. Lipska. w Łasku W. Olszewski Hipolit.
w Będzinie „Janiszewski Stan. w Łodzi „Tymieniecki Kazimierz.
w Brzezinach „Krzemieniecki Jul. w Radomsku „Goszczyński Franciszek.
w Dąbrowie „Tomaszewski J. w Rawie „E. Sulimierska.

OD REDAKCYI.

Tydzień w kwartale IV r. b. wycho-
dzić będzie na dotychczasowych warunkach.

**Prosimy o wczesne zapisywa-
nie się, abyśmy mogli wszystkim
nowym prenumeratom dostar-
czyć pierwszych numerów „Ty-
godnia” z bieżącego kwartalu z
początkiem świeżo rozpoczętej
powieści Boisgobey'a „Willa pod
Barwinkiem”; ilość bowiem eg-
zemplarzy nakładu ściśle zasto-
sowujemy do ilości prenume-
ratorów.**

Przedpłatę na „Tydzień” przyjmują: w
Piotrkowie Redakcja w domu Michelsona
naprzeciw eukierni Szymańskiego i obie
miejscowe księgarnie, w Częstochowie W.W.
Józef Komornicki i Franciszek Januszew-
ski oraz księgarnia M. Lipskiej, w Będzi-
nie W. Janiszewski Stanisław, w Brzezinach
W. Krzemieniecki Julijan, w Dąbrowie W.
Tomaszewski J., w Łasku W. Hipolit Ol-
szewski, w Łodzi W. Tymieniecki Kazi-
mierz, w Radomsku W. Goszczyński Fran-
ciszek, w Rawie W. Grabowski Hipolit.

Ogłoszenia, podług taryfy zamiesz-
czonej w nagłówku „Tygodnia” przyjmują
również wyżej wymienione osoby, a po za
granicami gubernii piotrkowskiej agentura
„Rajchman i Fren-
dler” w Warszawie, Sen-
atorska 26.

Wiadomości Bieżące.

— **Szkola górnicza**, a raczej pro-
jekt jej w Królestwie Polskim, podobno
już został w ostatecznej redakcyi zatwier-
dzony i wkrótce—jak donosi „Now. Wr.”—
ma być oddany do decyzji rady Państwa.
Ponieważ zaś fundusz 34,000 rs. złożony
na ten cel w banku Państwa ma być nie-
wystarczający, przeto oferta właścicieli za-
kładów górniczych, co do stałej rocznej za-
pomogi, będzie przyjęta. (*) Otwarcie szko-
ły ma nastąpić po zaciągnięciu deklaracyi
opłat na szkołę, co będzie można uczynić
dopiero na przyszłorocznym zjeździe gór-
niczym.

Pozostaje bardzo ważna, naszym zdaniem,
kwestya: gdzie ma być otwartą rzeczona
szkoła—w Dąbrowie Górniczej, jak dotąd
wciąż się spodziewano, czy w Kielcach, jak
świeżo projektuje departament górniczy?
Otóż zdaje nam się, że pod tym względem
powinna rzecz ta rozstrzygnąć się na korzyść
Dąbrowy, w okolicy której są niewyczer-
pane niemal kopalnie węgla, eksploatacja

których z każdym rokiem musi wzrastać
ze względu na wzmagający się i potężnie-
jący z każdym rokiem wielki przemysł w
naszej gubernii, którego rozwój znów, vice
versa—warunkuje się głównie bogactwem
węglowem okolicy.

— **Składka bóżniczna**. Na mocy roz-
porządzenia b. Komisji Rządowej Spraw
Wewnętrznych i duchownych, z d. 3. (15)
kwietnia 1837 r. za № 21118 i 4 (16) maja
1854 r. za № 6426, żydzi zajmujący się
do czasu obecnego handlem lub przemysłem
w kilku miejscowościach należących do róż-
nych okręgów bóżniczych, chociażby w
żadnym z nich stale nie przemieszkowali,
pociągani byli jednakże do płacenia skła-
dek na utrzymanie każdego ze wspomnia-
nych okręgów oddzielnie, na równi z miej-
scowymi, stałymi mieszkańcami wyznania
mojżeszowego, danego okręgu. Obecnie Sen-
nat Rządzący reskryptem z d. 10 (22)
sierpnia 1888 r. za № 9793 wyjaśnił, iż
na mocy postanowienia b. Namiestnika Kró-
lestwa Polskiego z d. 20 marca 1821 r.,
jak również stosownie do cyrkularza b.
Komisji Rządowej Spraw Duchownych i
oświaty z d. 24 kwietnia 1821 r., do obo-
wiązkowego płacenia tak zwanych składek
bóżniczych w guberniach królestwa pol-
skiego, winni być pociągani *tylko* ojco-
wie rodzin, składających gminę żydowską
vel okręg. t. j. żydzi należący do tego o-
kręgu bóżnicznego, na religijne obrzędy
którego naznaczane są podatki.

Powyższe wyjaśnienie Senatu Rządzącego,
J. W-ny Gubernator Piotrkowski zakomu-
nikował już wszystkim okręgom bóżniczym
znajdującym się w obrębie gubernii, pod
datą r. d. 2 (14) września r. b. z zastrze-
żeniem, aby dozory bóżnicze stosowały się
do powyższego wyjaśnienia przy sporzą-
dzeniu na przyszłość rozkładów bóżnicz-
nych.

— **Sprawa o fałsz i kradzież**. Od
środy t. j. od 4 już dni, wydział karny tu-
tejszego sądu okręgowego sędzi sprawę Ba-
szyńskiego i Walfika, mieszkańców m. Ło-
dzi oskarżonych o kradzież i sfalszowanie
rewersu na rs. 20000. Sprawozdanie z tej
sprawy—o ile że w chwili wyjścia niniejsze-
go numeru nie została jeszcze ukończoną
i wyrok wydanym nie został—zmuszeni
jesteśmy odłożyć do następnego tygodnia.
Sprawa ta dla szerszych kół publiczności mniej
interesująca jako skomplikowana i zawiła,
budzi za to wielkie zajęcie w kole tutej-
szych prawników. Pan B. jako obrońca pry-
watny (czastnyj powierennyj) sam się broni
od zarzutu fałszerstwa.

— **Sąd okręgowy tutejszy** są-
dził w dniu 19 b. m. sprawę o podrabia-
nie i puszczenie w obieg w Łodzi fałszy-
wych czterdziestówek. Oskarżonemi byli:
włościanin gminy Krokocice, w gub. Kali-
skiej A. Nawrocki i włościanin gm. Dzierz-

kowice tejże gub., Franciszek Płonka, oba-
dwaj mieszkańcy Łodzi. Sąd skazał obu
oskarżonych na pozbawienie wszelkich praw
stanu i osiem lat ciężkich robót z osie-
dleniem dożywotniem na Syberyi.

— **Teatr**. W sobotę, dnia 29 z. m.
wskreszono „Mazepę” Słowackiego—zape-
wne dla p. Bolesławskiego, który dosko-
nale grał wojewodę i pana Trapszy, któ-
ry wcale nie źle gra rolę tytułową. — Na-
stępnie, dnia 6 b. m. wystąpiono po raz
pierwszy na tutejszej scenie z przeróbką
„Szkiców Węglem” Sienkiewicza na melo-
dramat ludowy (nawiasem mówiąc, rzecz
pod względem scenicznym poroniona) p. t.
„Pan Zolzikiewicz” na którego to przedsta-
wieniu zbierali zasłużone oklaski pp. Bo-
lesławski jako Rzepa, p. Trapszo jako Zol-
zikiewicz, i p. Tomaszewicz w roli dziedzica
Skorabiewskiego. — Wreszcie po „Pię-
knej Helenie” odegranej we wtorek, wy-
stąpiono we czwartek z piękną i interesu-
jącą, na głębszych motywach opartą, kome-
dyją 4-aktową K. Żalawskiego p. t.
„Małżeństwo Apfel.” Całość, tej niełatwej
i pełnej zbiorowych scen sztuki, wyszła
kompletnie zadawalniająco, a jakkolwiek
w grze wszystkich artystów znać było wid-
oczne staranie, wyróżnić nam jednak wy-
pada koniecznie samego p. Teksla w roli
Grünbrüsta, oraz pp. Bolesławskiego i Tra-
pszo jako Apfelów (ojca i syna); z personelu
zaś kobiecego panią K. Teksel w roli Matyl-
dy. Dziwna rzecz, że na przedstawieniu
„Małżeństwa” teatr nie cały się zapełnił.
Sztuka to przecież warta widzenia i poprze-
dzona pochlebnią a zupełnie zasłużoną o-
piniją prasy.

— **Pobór do wojska**. W r. bieżą-
cym 1888 ma być powołanych do szeregów
z całego imperium 250,000 ludzi;—z tych
na guberniję piotrkowską wypada, z ogól-
nej liczby 10,574 popisowych, 3106 rekru-
tów, a mianowicie z powiatów: piotrkow-
skiego 491,—łódzkiego 525,—nowora-
domeckiego 442,—częstochowskiego 399,—
będzińskiego 381,—łaskiego 350,—brzeziń-
skiego 287,—i rawskiego 231.

— **Sala gimnastyczna**. O ile wie-
my, noszą się u nas już oddawna, z myślą
założenia sali gimnastycznej. Obecnie myśl
podobna powstała w Kielcach i, o za-
kład, że choć zrodziła się tam znacznie
później niż u nas, to jednak rychlej urze-
czywistniona zostanie. U nas bo w Piotrk-
owie, wszystko się robi na pół śpiąco.

— **Do tutejszego sądu** okręgow-
ego nadeszło zawiadomienie zarządu dóbr
państwa, że niema żadnych przeszkód do
odetąpienia placu po dawnym „solnym ma-
gazyne” pod budowę gmachu sądu okrę-
gowego. Wobec tego jest nadzieja, że pro-
jekt tej budowy przyjdzie z czasem do
skutku.

— **Obrońcy prywatni** przy tutej-
szym zjeździe sędziów pokoju, zrobili po-

(*) Jeszcze w r. 1834-ym ofiarowany został kapi-
rs. 30,000 na urządzenie szkoły górniczej w Królest-
wie Polskim i fundusz powyższy znajdował się w
b. banku polskim. Na odbytych w r. 1833-cim zjeź-
dzie górników, właściciele kopalń oświadczyli go-
towość ze swej strony poniesienia kosztów utrzyma-
nia takiej szkoły.

całą prawdę, iż ona to istotnie wspaniała do strawy przeznaczona dla ojca arseniku, a uczyniła to z namowy męża, który ją zapewniał, że stary od tego nie umrze, a tylko chorować będzie długo, oni zaś tymczasem z gruntu korzystają; dodała wreszcie, że wyznanie to już dawno chciała uczynić, lecz mąż groził jej mordem, (czynił to nawet już w więzieniu w obec świadków) obiecując w razie przeciwnym przysłać jej do więzienia pieniądze, jeśli korzystnie dla niego zeznawać będzie. Świadkowie — współlokatorowie aresztu — okoliczność tę potwierdzili.

Na śledztwie sądowym oboje podsądni stanowczo się wszystkiego wyparli, a co się tyczy przyznania przed sędzią śledczym, Maryanną Rogaczewską objaśniła, że była wtedy chora, nieprzytomna i nawet nie pamięta, co mówiła. Sąd jednak, po krótkiej naradzie, uznał winę obojga podsądnych w zupełności za dowiedzioną i po zastosowaniu do nich odpowiednich artykułów Kod. Kar., skazał Maryannę Rogaczewską na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na całe życie, z tem obostrzeniem, ażeby nigdy i pod żadnym pozorem nie została przeniesiona do kategorii poprawiających się skazańców; Franciszka zaś Rogaczewską skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 20. A. Z.

11)

Piotrków.

Szkic statystyczno-historyczny
na podstawie prac źródłowych
opracowała **E. D.**

(ciąg dalszy.)

Najważniejszym przywilejem, jaki akt Jagielly nadawał, było tak zwane: „Jus braxandi et propinandi”, na mocy którego mieszkańcy P. mogli bez żadnej opłaty wyrabiać i sprzedawać trunki krajowe; nikomu zaś obcemu nie było wolno ani przywozić ich do miasta, ani ich w nim wyrabiać. Kto chciał z propinacji korzystać, obowiązany był podług konstytucji z 1550 r. podlegać zwierzchności miejskiej i wszystkie ciężary, do jakich byli obowiązani obywatele, ponosić. Zygmunt I-szy przywilejem wydanym w P. 1544 r., oprócz uwolnienia od opłaty ceł i targowego, dozwala obywatelom prowadzenie wolnego handlu po wszystkich miastach Rzeczy; nadto stanowi siedmioniedzielną jarmark, trwający od niedzieli septuagesimae do św. Jana Chrzciciela, na który przybyłych kupców od opłaty targowego od koni i bydła na czas sześćdziesięciu dni uwalnia. W 1563 r. Zygmunt August przywilejem wydanym w P. we wtorek po niedzieli misericordiae zwanej, ustanawia opłatę brukowego od furmanów i kupców przyjezdnych lub przejeżdżających, którą Stefan Batory na żądanie obywateli

przywilejem wydanym w Toruniu dnia 10 grudnia 1576 r. powiększa, a nadto wolnego wrębu na potrzebę miasta w lasach starościńskich dozwala. Tenże król przywilejem wydanym w Warszawie d. 4 lutego 1578 r. ratując miasto, chylące się prawie ku upadkowi przez przeniesienie sejmów do Warszawy, pozwala pobierać opłatę od win, ryb, śledzi, oraz wybudować publiczną łaźnię, z którejby dochody do kasy miejskiej wpływały. Przywilejem z dnia 20 stycznia 1580 r., udzielonym w Warszawie, dozwala mieszczanom w P. handlować smolą, pod warunkiem składania pewnej opłaty, z której dochód na zasilek kasy miejskiej przeznaczają. W 1585 r. Zygmunt III stanowi dwa jarmarki, którym dwutygodniowy czas trwania nadaje i co do swobód z toruńskimi zrównywa; z tych jeden zaczynał się w poniedziałek po św. Franciszku, drugi na środopieście. Nadto miasto P., jako miejsce posiedzeń trybunału, wolne było od wszelkich stacyj, stanowisk wojska, opłaty t. zw. hyberty (z wyjątkiem przedmieść) i jakichkolwiek ciężarów wojskowych, którym inne miasta zwykły były podlegać. Jan Kazimierz uniwersałem wydanym w 1655 r. nie tylko miasto uwalnia od przechodu wojska i dostarczania prowiantu, ale nadto poleca wojewodzie sieradzkowskiemu i grodowemu staroście piotrkowskiemu, aby z każdym ten uniwersał gwałcącym, jako z nieprzyjacielem ojczyzny poczynał. Późniejsi panujący zatwierdzają nadania swych poprzedników. O ile można wnosić z zapisów, oblatowanych w księgach dawnego magistratu piotrkowskiego, a sięgających początku XVI w., ludność miasta P. była przeważnie polskiego pochodzenia. Za Zygmunta I zaczęli się tu i Niemcy osiedlać, ale wkrótce utonęli wśród miejscowej ludności. Na wszystkich też dokumentach spotyka się same polskie nazwiska. Później pojawiali się tu Szkoci, a następnie Ormianie i Węgrzy, ale tylko w czasie sejmów lub trybunałskich kadencyj. Ktokolwiek kupcy, lub się jakim procederem zajmował, musiał zapisywać się do właściwego cechu. To też panujący chętnie zatwierdzali podawane sobie ordynacje cechów, tytułem szczególnego przywileju. Ztąd też i piotrkowskie cechy posiadały zadziwiająco ilość pargaminów, warujących ich byt i swobody. (d. c. n.)

Maksymiljan Glücksberg Adwok. kat Przysięgły powrócił do Warszawy **Niecała № 12.**

(3-1)

(Raj. i Fr. № 8552).

Podaje do publicznej wiadomości osób interesowanych, iż wszelkie zamówienia na druki, książki, bilety wizytowe, papier listowy i koperty, oraz inne przedmioty w zakres drukarsko-litograficzny wchodzące przyjmuje **bezpośrednio kantor drukarni mojej przy ulicy „Petersburgskiej” vis à vis ogrodu kolejowego.**

Przymowa do tej pory przez księgarnię pod firmą „A. Pańskiego” obstalunki dla mego zakładu, z przyczyn odemnie niezależnych, narażały nieraz klientelę na zawód, mnie zaś na wielkie nieprzyjemności bezpotrzebnie.

Dla uniknięcia przeto mogących wyniknąć z przyszłości z tego powodu nieporozumień, mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż księgarnia A. Pańskiego jest wyłączną tegoż własnością, nie mającą żadnego związku i styczności z moją drukarnią i litografią. z Uszanowaniem **ELIASZ PAŃSKI.**

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 27 września (9 października) w rządzie g-lnym piotrkowskim, na odbudowę i reparację mostów w powiecie łaskim 1) w osadzie Lutomierskiej na Łódzko — zduńskowskiem trakcie;—2) pod № 48 na piotrkowski — wieluńskim trakcie;— oraz 3) nasypu przy moście № 56 B na tymże trakcie, na sumę rs. 2667 k. 53.

— 11 (23) października w magistracie m. Piotrkowa, na dostawę w ciągu roku 1889 artykułów żywności oraz nafty, do szpitali S-tej Trójcy i Żydowskiego, tudzież dla domu przytulku starców w m. Piotrkowie.

— 10 (22) października w biurze p-tu częstochowskiego na reparację zabudowań ratusza miejskiego w Częstochowie, od sumy rs. 802 k. 56.

— Tegoż dnia w biurze p-tu rawskiego na trzechletnią entrepryzę oświetlenia latarni miejskich w Rawie od sumy rs. 398 rocznie.

Sprawozdania z targu zbożowego

Sosnowiec 2 Października 1888 r.

Żyto polskie wyborowe za pud 75 kop. — średnie 72½ kop., wołyńskie od 70 — 72½, litewskie wyborowe pud 75½ kop., średnie 72½ — bobrowskie wyborowe po 73½ k., średnie po 70 kop. **Pszennica** biała pud. od 87 do 93 kop. żółta od 86 do 91½ kop. **Owies** od 51½, do 65½ kop. **Jęczmień** dla browaru 94½ — 79 k. na paszę 62 k. **Groch** warszewny od 75½, 98 kop. **Gryka** od 87 — kop. **Siemie lniane** wyborowe od 128½ — 143½ kop. średnie, od 121½ do 128½ kop., zwykłe od 106 do — kop. **Otręby** pszenne grube od 56½ do — k., mialkie od 54½ — żytnie od 64 do — kop. za pud.

Kurs za 100 rubli—216 M. 40 fen.

A. Oppenheim.

O G Ł O S Z E N I A.

Une Française

Nouvellement arrivée, désirerait donner des leçons, pendant les heures libres qui lui restent. S'informer à la rédaction. (3-3)

Potrzebny jest do praktyki

UCZEŃ

do Apteki Romana Świąciałkowskiego w Wieluniu. (4-3)

Dla pp. Techników Kolejowych i Mechaników

Cena dotychczasowa **Mechaniki ogólnej** Puchewicza, wynosząca rs. 1.35 w oprawie, zniższa się na **KOP. 60** i jest do nabycia w księgarni **F. Jędrzejewicza w „Petrokowie”**.

Wydanie powyższego dzieła przez **Władzę edukacyjną Królestwa Polskiego** jest najlepszą rekomcją jego wartości; wykład zaś jasny i treściwy objaśniony 183 rysunkami wielce je poleca.



Wina Gruzińskie



Xięcia J. K. Bagration-Muchrańskiego.

Czerwone, białe oraz Szampańskie

Najlepsze ze wszystkich Win Kaukaskich, nieustępujące w dobroci i pełni francuzkim, a o 100% tańsze. Wina te na wystawie przemysłowej w Moskwie w 1882 r. zaszczycone zostały jedyną najwyższą nagrodą

„**HERBEM PAŃSTWA**”

ze szczególnym odznaczeniem za prowadzenie wzorowego gospodarstwa winnego.

☛ Dostać można w znaczniejszych handlach Win w Warszawie i na prowincyi.

Główny Skład dla Królestwa w Warszawie
Senatorska 24. (R. i Fr. № 7474. (6-5)

Najnowszy utwór HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„Ta trzecia”

zacznie wychodzić w „**KURYJERZE CODZIENNYM**”
w pierwszych dniach października r. b.

„**KURYJER CODZIENNY**”

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, **najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów**, drukujące się w ilości **11,500 egzemplarzy**, wychodzi w Warszawie w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **bezpłatne dodatki poranne.**

WARUNKI PRENUMERATY „Kuryjera Codziennego”, wraz z dodatkiem porannym: w Warszawie kwartalnie **rs. 1 kop. 50**, miesięcznie **kop 50**. Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie **rs. 2 kop. 25**, miesięcznie **kop. 75**. Adres: **Administracja Kuryjera Codziennego, Warszawa, ul. Trębacka № 2, róg Krakowskiego Przedmieścia.**

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

(R. i Fr. 8296)

(3-3)

**NOWO - OTWORZONA
Pracownia sukien i okryć
damskich
„LEOKADYJA“**

przy Alei Aleksandryjskiej w domu F. Kepińskiego na piętrze w „Petrokowie”. Po ukończeniu nauki kroju francuskiego w szkole p. Gateckiej i odbyciu praktyki w magazynie p. B. Herzego, wykończam z całą wykwintnością i elegancją kostiumy i okrycia, po cenach umiarkowanych. Udzielam również lekcji kzoju. (12-2)

Leokadyja.

Różne narzędzia

Miernicze, po jeometrze Zawadzki, są do sprzedania za *bardzo małą cenę* u jeometry kl. II Piaszczyńskiego, w domu p. Bordkiewicza przy ul. Pocztowej, obok gubernii. (3-2)

Folwark Łysa-Góra

st. pocz. Siewierz, przestrzeni 54 morgów, w tem połowa łąk nadrzeźnych, z rozkosznym położeniem, 2 domy mieszkalne elegancko urządzone, budynki gospodarskie dobre — **do sprzedania lub wydzierżawienia w każdym czasie**. — Tamże do sprzedania meble, fortepian, powóz i t. d. Adresować jak wyżej. (3-1)

10 KRÓW

młodych, dobrych dójek, jest na sprzedaż w **Tażewie**, przez **Tuszyn**. (4-1)

**Do najęcia od 1-go Października
Trzy pokoje**

z przedpokojem i kuchnią. Jeden pokój z kuchnią lub przedpokojem. Wiadomość przy ulicy Pocztowej w domu W-ego Zagórskiej w oficynie na 1-szem piętrze od 9-tej do 11-ej z rana, i od 2-ej do 3-ej po południu. (2-1)

**Wprawia i reparuje
sztuczne zęby**

pojedynczo i całemi szcękami, na kau czuku lub na złocie, złołnik.

J. Gelbsztejn.

na placu Maryjańskim, w domu W-go Manugiewicza. (3-2)

**Do wynajęcia w każdym
czasie
LOKAL.**

Składający się z 4 pokoi, przedpokoiu i kuchni, w domu W-go Manugiewicza, w Rynku Maryjskim, na 2-m piętrze od frontu. Cena roczna Rs. 200. Wiadomość u Stróża na miejscu. (3-2)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 30 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-6)



Zawiadamia Sz. Publiczność, że w celu spopularyzowania
NATURALNYCH

WIN KRYMSKICH KAUKAZSKICH

urządził tutaj w magazynie

p. **LUDWIKA FRENKLA**

przy placu Maryjskim, obok apteki p. Gampfa

GŁÓWNA SPRZEDAŻ, gdzie wina nasze, bez podwyższenia cen, podług naszego cennika sprzedawane bywają, t. j. butelka wytrawnego od kop. 30, a słodkiego lub czerwonego od kop. 35 i wyżej.

Wina nasze są analizowane przez **Urząd Lekarski** i przytem poręczamy za trwałość takowych. (52-39)

**MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
ORAZ
SKŁAD KORTÓW I SUKNA
na sprzedaż hurtową i detaliczną
KORNELEGO WILCZYŃSKIEGO**

w „Petrokowie”

w domu W-go Zaleskiego przy ul. „Petersburskiej”.
Zaopatrzone zostały **na obecny sezon** w wielką obfitość najświeższych, krajowych i zagranicznych towarów oraz gotowych ubiorów po cenach możliwie przystępnych. (10-1)

KSIĘGARNIA

F. Jędrzejewicza

zakupiwszy znaczną ilość podręczników szkolnych w języku polskim, wydanych i poleconych przez **Okręg Naukowy warszawski** sprzedawać będzie takowe po następujących cenach:

	Cena katalogowa	Cena niższa
Gramatyka łacińska kurs II-ego	50 kop.	20
„ „ „ III „	60 „	20
Arytmetyka — część I-a	25 „	15
„ „ „ II-a	20 „	10
„ „ „ III-a	25 „	10
Trygonometryja prostokreślna	35 „	15
Algebra — część I-a	35 „	20
„ „ „ II-a	45 „	20
„ „ „ III-a	45 „	20
Gramatyka jęz. pols. „ I-a	20 „	15
„ „ „ II-a	25 „	15
Clairaut Zasady geometryi —	75 „	20
Skłodowski Wykład zoologii —	rs. 1.05	rs. 1 —
Cahours chemia nieorganicz. tom I	rs. 1.25	kop. —50
Wzory kaligraficzne — — —	kop. 30	„ —20

Ceny powyższych dzieł są tak dalece niższe, że równają się cenie oprawy, w której się sprzedają.

Nadto dla uczących się po rosyjsku, jedyny u nas podręcznik **AKCENTOWANY** dla nauki prawidłowego wymawiania pod tytułem: „Рѣчникъ Русская Христоматія” tom I część I-a kop. 75 cena niższa na kop. 50.— „Рѣчникъ Русская Христоматія” tom I część II-a kop. 75 cena niższa na kop. 50. (5-2)

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Leliwa”.

Sprzedają w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie Królestwie i Cesarstwie, **pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych**. Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75. (R. i Fr. № 8191.) (12-3)

POKÓJ ODDZIELNY

umeblowany, z wspólnym przedpokojem, do odnajęcia z całodziennym utrzymaniem lub bez. Wiadomość „Moskowska” Ulica róg Pocztowej dom Jakubowski, na parterze. (2-2)

**Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów**
Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

DOM ZAJEZDNY

Narożny, w rynku: 6 sklepów z mieszkaniami, do każdego sklepu po jednym pokoju, 3 numera dla gości, mieszkanie własne z jęnego pokoju, duża sala dla gości, 2 piwnice murywane sklepione wygodne, stajnia zajeżdżna murywana z obszernym podwórzem, oraz innymi gospodarczymi budynkami, 20 morg grunt w połowie przennego w połowie żytniego, z łąkami, **jest do sprzedania w każdym czasie w Widawie 14, wiorst od Zduńskiej Woli, od Sieradza 21**. Cena przystępna. Wiadomość u właściciela na miejscu lub u Władysława Szeligewskiego w „Petrokowie”. (3-2)

**Winogrona
BADENSKIE
Kuracyjne**

nadchodzą codziennie świeże do Składu Win i Towarów kolonialnych **W. Zaleskiego w „Petrokowie”**. (6-4)

Chłopca 7 letniego

ktoby pragnął wziąć na wychowanie — raczy się zgłosić po bliższą informację do Redakcyi „Tygodnia.” Chłopiec ów, trzyletnim dzieckiem, dostał się pod opiekę ludzi bardzo zienych, ale obarczonych własną, liczną rodziną. (5-4)

Biuro Ogłoszeń

Rajchman i Frenkler

w Warszawie

ul. Senatorska Nr. 26.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych, po cenach redakcyjnych.

HISTORYJA

Literatury Polskiej

na tle dziejów narodu skreślona przez **Maryjana Dubeckiego** wychodzi zeszytami objętości pięciu arkuszy wielkiego formatu; całość składać się będzie mniej więcej z 12 zeszytów. Cena każ ego 50 kop. z przesyłką pocztową po 60 kop. Wyszedł zeszyt IX (0-10)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t. **Wila „pod Barwin-kiem”** w przekładzie **S. B.**

Chodzilo o to, żeby nie dać się zbytnie wydaleko przed nami iść. Niebo coraz więcej zacięgało się chmurami, a w ciemności trudno jest nie stracić z oczu kogoś, co przysięga postać. Gémozac już był daleko—dochodził do szczytu pagórka i Biscaros zaledwie mógł dostrzedz jego olbrzym. W każdym razie chciał mieć pewność. Zdradzać przed margrabią występnej miłosci margrabiny. Takie były jego zamiary; nie myślał bowiem czego się mam trzymać. Jeśli wejdzie do Willi pod Barwinkiem, będe wiedział, że Gémozac nie spoztrzeże się, że za nim idę, a — Nie chce mieć go na sumieniu—mrknął przez To rozumowanie przekonano go.

szajkę bandytów. Ze miał czem odstraszyć lub polozyć trupem całą stawało mu jednak jeszcze pić nabój, to znaczy, do kasyna, postać kulię do mewy i spudlować; pozostawiając się po przegu, przed przysięciem szesioształowy rewolwer. Przechadzając się po przegu, przed przysięciem niu jakiego niemieckiego spotkania, zapatrzył się w mówiono. Biscaros przypomniał sobie, że w przewidywanym czasie mógł się wszyskiego dowiedzieć; trzeba było tylko pójść za Gémozakiem. Jednakoże wahał się. Kola szpiega była dlań wstrętna. Chęć się podryć krępujących go skrupułów, powieździł sobie, że Gémozac napadnie ty po drodze, może potrzebować pomocy prze- owko rezimieszkom, o których od paru dni wiele

— 13 —

przechwałki... Chociaż to nieładnie z jego strony taką gadaniną kompromitować margrabinę.

Zatrzymawszy się na chwilę, Sobieski raptem zszedł z drogi i skierował ku wysokiej sośnie, stojącej zdala od innych jakby na straży, z szeroką szczeliną, u spodu której był przymocowany fajansowy kubek, w który ściekała żywica.

— Doskonale!—pomyślał Biscaros, coraz więcej zadowolony,—jego pokojówka czeka go za tem drzewem. Naznaczyła mu schadzke pod gołem niebem. A to idylla w Landach! Spojrzał na willę; błyszczało tam tylko w jednym oknie na pierwszym piętrze małe światelko — sygnał może.

Wiedział już teraz, czego się trzymać; mógł pozostawić Gémozac'a jego sielankowej miłostce. Przez prostą ciekawość zatrzymał się jednak przez chwilę, zamiast odejść do domu.

Widział, że jego przedsiębiorczy przyjaciel zbliżył się do starej sosny stąpając na palcach, ale Kadisonka nie pokazała się. Gémozac zresztą nie zdawał się jej szukać; zaczął macać pień, podniósłszy w górę ręce, a Biscaros, zaciekawiony tą dziwną pantomimą, zaczął wierzyć, że się myli w swoich domysłach i że kadisonka nie oczekuje tam na swego tęgiego kochanka. Czegóż więc szukał piękny Sobieski?

Wszystko zdawało się wskazywać, że mieszkańcy tej willi już śpią, z wyjątkiem osoby w oświetlonym pokoju.

Gémozac począł poruszać, rękami jak gdyby dla oznajmienia swojego przybycia. Ciekawość, czy też przesłizgnie się aż do willi, żeby wejść jakimi ukrytymi schodami?..

— 16 —

Instynkt zakochanego nakazywał mu sprawdzić rzecz winna i uroczą dziewczęta, droga sercu jego. two wejdzie pod ten sam dach, pod którym spi nie- sobą, że ją kocha, ale cierpił na myśl, że cudzoł- na nim głębokie wrazenie. Nie przyznawał się przed Panna Nikola, podczas batu w kasynie, zrobiła dzala do rozpaczy sentimentalnego Aurelijana.

nej margrabiny, dostanie się tam w nocy, doprowa- Myśl, że Gémozac, przy współudziale rozpus- także jej pasierbica panna Nikola de Brouze.

Mieszkała w tej willi nie sama. Mieszkała tam Brouze z "Willi pod Barwinkiem."

ażby ukryć schadzke naznaczoną przez panią de listów pod lasem było wymyślone zapewne dlatego, Nieprawdopodobne opowiadanie o skryzynie do chankiem margrabiny.

zupelnie się mylił, utrzymując, że Gémozac jest ko- dy i zazwyczaj wierząc, że ci panowie z wendy nie- kach swojego kolegi domyślał się pewnej części praw- Biscaros nie wiedział co począć. W przechwał-

soką postać idącego. Jąc się po za ciągłe pędzące chmury i oświecając wy- Od czasu do czasu przyswiewcał księżyc, kry-

się Gémozakiem, który przyspieszał krok. Stanął postód drogi i patrzył za oddalającym

jednakoże w tym kierunku. Biscaros potrzebował tylko zejść w przeciwną

stronę, żeby wrócić do Grand Hôtel; nie posiadał swojego koleże pugilares z banknotami i posiadał

— 12 —

— I nie znasz nikogo w stolicy?.. Ale to nie nie znaczy, ja cię zaprezentuję.

— Nie wiedziałem, że masz tyle stosunków w Paryżu.

— Będe je miał; mam na to sposób.

— Życzę powodzenia, mój przyjacielu... i dziękuję za dobre chęci... ale nieźle mi tutaj i zabawie też aż do końca sezonu.

Dwaj przyjaciele szli rozmawiając i przebywszy ogród kasyna doszli do rogatki, po za którą ciągnęła się droga od brzegu morza do "Zimowego Miasta" czyli szeregu domów i willi rozrzuconych w cieniu sosen.

— A więc, powracasz do Grand Hôtel d'Arcachon? zapytał Gémozac.

— Tak—odpowiedział Biscaros.—A ty?

— Ja, ja idę w przeciwną stronę.

Do lasu?.. w nocy!.. z siedmioma tysiącami franków w kieszeni!.. Czyżes nie słyszał, że napadnięto i ograbiono onegdaj jakiegoś pana, powracającego z kasyna?

— Wielka rzecz!.. paryzki elegancik!.. Ja tam się niczego nie boję.

— Masz że przynajmniej jakąkolwiek broń?

— Mam moje dwie pięście, ot co!

— Twoje dwie pięście nie zasłonią cię od wystrzału. Ale czego u diabła szukasz po drodze o tej godzinie?

— Idę zobaczyć, czy jest list do mnie... na mojej stacyi pocztowej.

Willi "pod Barwinkiem."

— Wylbierajcie się! — powiedział sam do siebie Aure-
lian, zacierając ręce, — wielka dama tego biednego So-
bieszkiego — jest służącą... Spodziewałem się tego... ej-
mets z tego bardzo kontent i wybaczam mu jego

A w Willi pod Barwinkiem była właśnie rzadkiej
piękności jedna pokojówka, Kadiszonka, którą Biscaros
już dawno zauważył. Miata na imię Bernadeta
i usługiwała pannie Nikoli od chwili, kiedy państwo
de Briouze tu zamieszkało.

Czyż można przypuszczać, aby ten gminny chło-
pak mógł zachwyć się sobą młodą, dobrze urodzoną i
wychowaną dziewczyną? Prędzej mógłby się podobać
jej pokojówce.

Nagle nowa myśl przeszła przez głowę zako-
chanego Aureliana, że Gémozac'a przytępiła tu miłość
dla panny de Briouze; ale cęmpredzej odpedził tę
przysłuchę myśl od siebie.

Jak się to skończy? Oczywiście, Gémozac nie
przyszedł tu bez powodu. Zapewne na niego czekała
Ale kto go oczekuje?

Tym razem Biscaros rozpoznał Willę pod Bar-
winkiem i stanął jak wryty, chcąc śledzić zdaleka
ruchy kolegi.

Majestatyczna Willa ukazała się postać sosen,
których pnie, pokaleczone przez smolarzy, wznosiły
się jak olbrzymy.

W tej samej chwili wiatr rozwał chmury i
księżyc oświecił całą okolicę.

swójego zamiaru, kiedy wtem spostrzegł, że Gémo-
zac zwałnia kroku.

przedzić i nie zbliżyć się zanadto, bo Gémozac, gdy-
by spostrzegł, że kolega za nim idzie, byłby się
starał zbić go z tropu.

Biscaros, posiadając dobre nogi i dobre oczy,
potrafił utrzymać się w mierze. Zaczął biedz na szczyc
pagórka. Kiedy już był na szczycie, spostrzegł znowu
Gémozac'a, schodzącego najspokojniej po drugiej
stronie, i poszedł za nim.

Ścieżki, przerywane las d'Arcachon są piasz-
czyste, a po piasku można iść bardzo cicho.
Zresztą burza już się zerwała i skrzyp poruszanych
wiatrem sosen, zagłuszał wszystkie inne szmery.

Dokąd mógł iść, w taki czas, ten szalony Ga-
skończyk, Gémozac?

Biscaros nie wierzył jeszcze, aby celem jego
spaceru była Willa pod Barwinkiem; w nocy wszyst-
kie ścieżki są do siebie podobne, a Biscaros tylko w
dzień przechodził koło tej willi, którą dopiero od
dwóch miesięcy zajmował pan de Briouze z rodziną.

Następnie, rozmyślając, skłonny był przypusz-
czać, że Gémozac przedsięwziął tę nocną wyprawę,
chcąc jedynie przedstawić się jako zdobywca serc, i
że przeszedłszy przez Zimowe Miasto, spokojnie po-
wróci do Arcachon.

Gémozac jednakże, zdawało się, dobrze wie-
dział gdzie dąży. Szedł naprzód bez wahania, zawró-
cił na lewo, potem na prawo, z całą pewnością siebie,
właściwą człowiekowi, znającemu miejscowość, przez
którą idzie.

Biscaros, mniej obznajmiony z leśnymi drogami
z trudnością szedł za nim, i myślał już zaniechać

— Najzwyklej! — Radzę ci jednak mieć oczy ot-
warte podczas tego spaceru, gdyż od jakiegoś cza-
su, powtarzam ci, w lesie nie jest bezpiecznie. Przy-
było tu kilku włóczęgów, którzy czują się nęcnych
ślasz się?..

— To zbyt daleko mój drogi. Nie znam się ze smo-
larzami i gdybym potrzebował kiedykolwiek zdać ra-
chunek przed którymś z mężów, to tylko w pojedynku ze
szpadą w rękę. Ale dzisiaj przeschkażabys mi, domy-
ślabym ci być pomocnym.

— To widać — odrzekł ironicznie Biscaros. — Nie
będę cię dłużej wypytawał. Ale lepiej bys zrobił, gdy-
bys się przyznał, że tam pod sosnami oczekuje cię cór-
ka jakiego smolarza. Bywają pomiędzy nimi bardzo
ładne, tylko nie trzeba się do nich zanadto umizgać,
bo ich ojcowie i wielbiotele nie lubią żartować. Powi-
gdyby który zadrósnił chciał wam przeschkażać,
niemas mi pozwolić, abym cię odprawadził. W razie,
możliwym ci być pomocnym.

— Może i bliżej. Nie powiem ci przecież nie
więcej. Jestem dyskretny.

— Dobrze sobie; chciałbys we mnie wmowić,
ze prowadzisz intręg mitosną z którąkolwiek z pię-
knych dam, zamieszkujących zimowe wille. Oj ty,
blagierze!

— Mój maly! — jest to sekret, — odpowiedział Gé-
mozac, nadygnając się.

— Listy? — zawołał Biscaros; — od kogo?

— Ja nie żartuję. Tam, pod lasem, mam skrzyn-
kę do listów, z której godziennie je wybieram.

— Cóż to za żarty!

spacerowiczów, ażeby ich ograbić, a ty byłbys do-
brym kaskiem, bo jesteś podszyty złotem.

— Złotem nie tak bardzo. Mam z pięćdziesiąt
luidorów w mojej sakiewce i sześć nowiutkich ban-
knotów tysiącfrankowych w moim pugilaresie. Nie
potrzebne mi są one tej nocy; może mi zechcesz zro-
bić tę przysługę i zachowasz je dla mnie do jutra ra-
na? Będziesz spał kiedy wrócę do Grand Hotel, ale
przyjdę cię obudzić o świcie.

— Jak chcesz. Przynajmniej, jeżeli cię w lesie
ograbią, nie zabiorą ci wszystkiego.

— Tak, to będzie rozsądnie... Oto jest... Będzie
za co przepędzić w Paryżu trzy rozkoszne miesiące.
Powierzam ci mój majątek i przyszłość mojej miłości.
Ale... gdyby tak na ciebie napadnięto?..

— O pięć minut drogi od kasyna? Nie mam się
czego obawiać... a zresztą, odpowiadam za te sześć
tysięcy.

— O, jestem spokojny. Masz przecie sto tysię-
cy talarów, które ci twój ojciec zostawił. Mój nie
zostawił mi tak wielce, ale umiem poprzestać na
małym; zresztą bogactwo nie stanowi jeszcze szczę-
ścia.

— „Bez kobiet... bez kobiet... to ciało bez duszy!”
zanucił Gémozac na temat Offenbacha.

— I kto ich względy posiada, — dodał — może
się nie trapić małymi dochodami. A więc, mój dro-
gi, do widzenia. Czekają na mnie, a ja nie chcę
opuścić chwili pomysłnej dla kochanków.

Powiedziawszy to, zwycięzki Gémozac oddał